

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Jak co roku w okresie wakacyjnym tygodnik nasz będzie ukazywał się raz na dwa tygodnie. Następny numer ukaże się z datą 30 lipca.

Nr 29-30 (634-635)

NIEDZIELA 16 i 23 lipca 1972

ROK XIV

Można mieć różne zdania o pięknie wielkich budowli. Ale nawet jeżeli ktoś nie uważa Katedry w Chartres za najpiękniejszą świątynię na świecie, z pewnością uzna ją za jeden z najpiękniejszych pomników architektury. I właśnie do tego miejsca Studenci Polscy we Francji od 1946 r. biorą udział w pielgrzymce akademickiej śladami poety francuskiego Charles Péguy, który sześćdziesiąt lat temu rozpoczął swą pielgrzymkę trapiący bólem chorób syna. Syn wyzdrowiał, ale największym osiągnięciem było to, że odżyła w nim żywa wiara, oraz że śladami C. Péguy od tego czasu kroczy rocznie wielotysięczna rzesza studentów ze wszystkich Wyższych Uczelni w Paryżu ku Katedrze Matki Boskiej w Chartres.

W tym roku również Studenci Polscy

BŁOGOSŁAWIENSTWO PRYMASA POLSKI

*Drogie Dzieci Boże,
Ukochani Bracia Studenti,*

Pragnę podziękować wam serdecznie za miły adres z drogi do Chartres, z wyrazami synowskiego oddania i pamięci w modlitwach i trudzie pielgrzymki „do polskiej Częstochowy Studentów. Równocześnie przesyłam wszystkim Droгим Pielgrzymom Studentom najlepsze życzenia, aby zawsze wytrwali w wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi, wędrując z Maryją do Chrystusa. Aby zaś ubezpieczyć was w tej wierności, oddaję wszystkich w macierzyńskiej Dłonie Pani Jasnogórskiej, Matki Kościoła i Królowej Polski, życząc dużo Łask Świateł, Mądrości, Mocy i Pociąg Bożych w życiu, nauce i pracy w ofiarnej służbie Bogu i Braciom, oraz ślę błogosławieństwo prymasowskie.

W miłości i oddaniu bramin

+ **Stefan kard. Wyszyński.**
Prymas Polski.

"IDĄC DO CHARTRES...."

DOROCZNA PIELGRZYMKA AKADEMICKA

z Paryża wzięli udział w pielgrzymce i przyznaję się, że musiałem przezwyćżyć w sobie wewnętrzne opory zanim znalazłem się w szeregach pielgrzymów. Wahałem się do ostatniej chwili szukając jakiegoś uzasadnienia, którego nie mogłem znaleźć. Wreszcie decyzyja we mnie zapadła, prawdopodobnie powodowana głosem wewnętrznym, który był rodzajem nakazu.

I tak znalazłem się w przedziale pociągu, którego cały wagon przydzielony został grupie polskiej. Było nas kilkadziesiąt. Od razu poczułem się w polskiej atmosferze. Wesołość i śpiew, melodie ludowe. Polskość. Ogarnęły mnie całego i uniosły ciepło i serdeczność. Wszelkie wahania moje rozwiązały się jak dym z lokomotywy. Poczułem się bliski tej grupie polskiej, ja urodzony w Paryżu i znający tylko szkołę francuską. Zrozumiałem, że jestem złączony z polskością nie tylko krwią, ale i światem zewnętrznym. Drobnny szczegół, małe nic wystrzała żeby mi przypomnieć prawdziwą mi narodowość mojego serca. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który ozdabiał nasz krzyż, melodie pieśni ludowej, atmosfera szczeroci, koleżeńskiej i szereg innych powodów, może nawet bliżej nie określonych, złożyły się na to żeby mnie przekonać, jeżeli jeszcze tego potrzebowałem, że krew która płynie w moich żyłach jest i pozostanie przede wszystkim polska.

Zatem w tej sprzyjającej atmosferze, zamknąłem księgę rozmyślań nad codziennymi zagadnieniami. Zrodziła się potrzeba inna — zacząłem robić rachunek sumienia.

Nieco później, już po zrobieniu kilku kilometrów pieszego marszu, przechodząc koło pola ze zbożem, którego kłosa lekko rozwiewał wiatr, pogłębiłem swo-

je refleksje. Spokój wsi działał jak proszek uspakajający i pobudzał do poszukiwania duszy własnej, do szukania Boga i do kontaktu z Nim.

Poczułem że jestem złączony z Bogiem przez rodzaj komunii wewnętrznej i podtrzymywany przez wysiłek na który się zdobyłem.

Przewycieczając się w dążeniu do szlachetnego celu, przechodząc siebie szliśmy złączeni, ożywieni tym samym duchem braterstwa, wyzwoleni ze wszelkiej racji materialnych i pozbawieni sztuczności i fałszu.

Jeden obraz utkwił mi szczególnie w pamięci i chyba zostanie na całe życie. Był to obraz kiedy kolumny pielgrzymów, przychodząc z rozmaitych stron

(Dokończenie na str. 11)

Z LISTU KS. BISKUPA RUBINA

Szanowny i Drogi Panie Prezesie!

Bardzo uprzejmie dziękuję za nadesłane mi pozdrowienia Studentów Polskich we Francji z pielgrzymki do Chartres. Zapewniam Drogiego Pana Prezesa, że miłą mi była wasza pamięć szczególnie przez zapewnienie o pamięci w modlitwach w moich intencjach.

Niech dobry Bóg nagrodzi wam ten piękny i głęboko chrześcijański gest. Ze swej strony obiecuje pamięć we Mszy św. w intencjach wszystkich uczestników pielgrzymki.

Polecam Drogiego Pana Prezesa i Polskich Studentów zrzeszonych w Stowarzyszeniu troskliwej opiece Matki Najświętszej oraz łączę serdeczne pozdrowienia w Panu

+ **Władysław Rubin**
Delegat Prymasa Polski dla duszpastwstwa Emigracji Polskiej.

Przypowieści Chrystusa to obrazy ilustrujące nam prawdę o Królestwie Niebieskim. Dzisiejszego człowieka obrazy te nie bardzo interesują. Jego pojęcia są zmechanizowane ujęte w kategorii dzisiejszej techniki. A jednak, przypowieści te i dzisiejszemu człowiekowi obwieszczają prawdę o Królestwie Niebieskim. To Królestwo nie wisi w powietrzu, nie spada na uprzywilejowanych, Królestwo to jest w samym życiu ludzkim.

Wcieliło się ono w życie i rozwijać się ina w dziejach ludzkich. Tym Królestwem Bożym to Chrystus, Bóg człowiek. On jest tym Bożym Siewcą, który na gruncie dziejów ludzkich rozsiewa ziarno słowa Bożego. Delikatnie wspomina o tym swym uczniom, tłumacząc im przypowieść o siewcy: „Wasze oczy są szczęśliwe, że widzą, i wasze uszy, że słyszą. Bo zaprawdę powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło widzieć to, na co wy patrzycie, a nie widzieli; i słyszeć to, co wy słyszycie, a nie słyszeli”.

Gleba dziejów ludzkich była, jest i będzie skalista i ciernista. Ubrać ją, siać na niej ziarna prawdy, miłości i sprawiedliwości ma dziś człowiek odkupiony śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Ludzie dobrej woli siali i sieją dobre ziarno. Niestety, „zły człowiek” potajemnie, skrycie wsiadł ziarno kłokolu. I tak w dziejach ludzkich pospołu rośnie „pszenica i kłokol”, dobro i zło. Trudno powyrwać kłokol z pośród pszenicy. W życiu ludzkim dobro i zło jest tak powiązane, że tylko jedyny Bóg je odróżnia.

Nas strachem napawa kwiecie zła, które wydaje okropną woń terroru i lęku. Woń ta zatruwa atmosferę, w której żyjemy, bojaźnią, która często zmienia się w tchórzostwo, deprawujące charaktery ludzkie. Takich ludzi miał na myśli nasz poeta, Jan Kaspro-wicz, kiedy pisał :

*„Ludzie, kochani ludzie!
Gdybym tak mógł, jak nie mogę,
Wyzwoliłbym waszą duszę,
Na skalną pchnąłbym ją drogę.*

*Nie wleklibyście się wówczas
Jak błędnych owiec gromada
Nie wiedząc, ku jakiej przelęczy
Zwrócić swe kroki wypada...*

*Wydaje mi się, gdy widzę
Ten wasz korowód chory,
Ze wszelki wygnały wam ogień
Jakieś złośliwe upiory.*

*A szkoda, że wam brak odwagi,
Albo, że siły nie macie :
Dla ócz, oderwanych od dołów,
Świat w innej zaśnity szacie.*

Myśl Kaspro-wicza idzie po linii Ewangelii Chrystusowej, która domaga się poczucia odpowiedzialności od chrześcijanina. Odpowiedzialności za swoje życie rodzinne, społeczne i polityczne domagają również dzisiejsze czasy. Odpowiedzialność to nie honor, ale obowiązek i służba. To wynika z przypowieści o siewcy, ziarnie gorczycznym, kłokolu i zaczynie chlebowym.

Odpowiedzialność wyrывa człowie-

ka z dołów egoizmu i sobkostwa i kieruje rozum, wolę i uczucie ku wyżynom doskonałości. Ani nadmierny optymizm, ani zgorzkniały pesymizm nie mogą być zaczynem w cieście dziejów ludzkich.

Od chwili, w której odwieczne „Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami”, (Jan 1, 14). Boży zaczyn urabia i przerabia ciasto dziejów ludzkich. Są to jednak dzieje człowieka wolnego. Bóg człowiek, Jezus Chrystus stoi do dyspozycji z całym arsenałem łask, płynących na ludzi z Jego tajemnicy paschalnej. Nie narzuca się swą wszechmocą ani wszechwiedzą. Czeka na zaproszenie... szuka ludzi dobrej woli.

Dziś, kiedy ścierają się różne ideologie, chrześcijaństwo musi wykazać, że chrześcijaństwo nie jest żadną partią czy ideologią. Chrześcijaństwo to jedyna nieporównalna i niepowtarzalna rzeczywistość człowieka odkupionego śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Dzieje ludzkie są więc dziejami człowieka zbawionego. Zbawienie to chrześcijanin winien wykazać życiem, przepojonym wiarą, nadzieją i miłością.

Wiara pozwala chrześcijanowi na spokojne spojrzenie na łany dziejów ludzkich!

Nadzieja ochrania chrześcijanina przed rozpaczą wobec kwitnącego kłokolu zła!

Miłość jest prawdziwym zaczynem zdolnym do przerobienia na miarę Boga człowieka, Jezusa Chrystusa dzieje ludzkie!

Wzrok chrześcijanina, nadzieją wiedziony, poprzez wiekowe dzieje sięga czasu ostatecznych zniw. Widzi gumna, w których Pan zniw zbiera pszenicę prawdy i sprawiedliwości.

To jest chrześcijański realizm, płynący ku nam z przypowieści Chrystusowych. Trzeba umieć patrzeć na dzieje ludzkie. Trzeba się wsłuchać w ten Bożo-ludzki dwugłos, który rozbrzmiewa w tych dziejach.

Roman Duda omi

*Od świętej Anki
chłodne wieczory i poranki.*

★

*Od świętej Marty,
płać na żniwa, dawaj kwarty.*

Ewangelia

NA 15 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 13, 1-23) - 16 lipca

„Siewca wyszedł siać ziarno”

W owym dniu Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami : „Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, iedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha”.

WAKACJE

Od dwóch tygodni Paryż opustoszał. Oblicza się, że z Paryża i jego przedmieść corocznie około 3 miliony mieszkańców wyjeżdżają na okres wakacyjny. Przynajmniej wtedy w Paryżu można jeździć samochodem. Jeden z dzienników podał statystykę, że co najmniej 50% wszystkich mieszkańców Francji w okresie letnim gdzieś wyjeżdża na wakacje. Jedni jadą gdzieś na wypoczynek, który w praktyce tak wygląda, że po powrocie z tego wypoczynku w domu, najpierw wypocząć trzeba. W każdym razie, powszechne hasło jakiemu w letnim okresie prawie wszyscy służą można streszczyć w trzech słowach: „Niech żyją wakacje.”

Niektórzy w tym czasie, niestety nawet duszę swoją, religię i Boga chcieliby wyłączyć z normalnego biegu życia. Jakby Bogu mówili, że dopiero po wakacjach na nowo do niego powrócą. Na swoim namiocie czy wakacyjnym mieszkaniu najchętniej umieściliby napis: „Bogu wstęp wzbroniony.”

Tymczasem wakacje — to przecież wcale nie rozpuszczenie wszystkich instynktów, zaniedbanie duszy oraz obowiązków wobec Boga i bliźniego. Jeżeli wakacje mają być prawdziwym okresem wytchnienia i wzmocnić nas do nowej całorocznej pracy — to pod żadnym względem psuć ich nie wolno! — Również, a może właśnie szczególnie pod względem duszy i sumienia. Tymczasem bywa, że po powrocie z wakacji najpierw trzeba zrobić wielkie moralne pranie, dokładny rachunek sumienia, spowiedź i uderzenie się w piersi z wyznaniem: „Moja bardzo wielka wina.”

Bywa bowiem, że pewna ilość nawet z pośród tych, którzy w ciągu roku żyją moralnie i wzorowo, w czasie wakacji kompletnie się zaniedbuje religijnie i moralnie. Wielu ludzi, jakby na dwa okresy dzieli cały rok. W ciągu jednego okresu pracują sumiennie zarówno dla duszy jak i dla ciała — a w drugim okresie kompletnie zaniedbują wszystkie obowiązki religijne. Dają się porwać jakiemuś ślepemu popędowi, jakiejś dzikiej sile złego przykładu, a po wakacjach wracają do domu z wielkimi ranami na duszy. Potem bywa, że w niektórych wypadkach już nigdy nie będzie można naprawić owego wakacyjnego zła.

Każdy kto się wybiera na wakacje, kto dzieci swoje na wakacje wysyła — niech głęboko do duszy i serca weźmie

te słowa Papieża. Dla Boga i dla duszy nie ma wakacji — tak jak ich nie ma dla żołądka. Bo człowiek nie tylko samym chlebem żyje. Bóg zarządza od nas kiedyś rozrachunku za wszystkie miesiące roku. Również za czas wakacyjny. Przykazania Boże i Kościelne nigdy nie tracą mocy obowiązującej a tym bardziej w czasie wakacji. Jeżeli bowiem w ciągu roku człowiek jest zaginiony pracą, to podczas wakacji brakiem czasu nie usprawiedliwi żadnego zaniedbania duszy. Poza godziwą rozrywką dla ciała trzeba również pamiętać o duszy — aby i duchowych sił nabrać na cały okres nowego rocznego wysiłku.

Wakacje wcale nie są tym okresem w którym rodzice jak najszybciej winni wysyłać dzieci na kolonie czy na obóz aby się ich pozbyć z domu. Wprost

przeciwnie, w obecnym okresie wielkiego rozdwojenia między pokoleniem dzieci a pokoleniem rodziców, poważnie myślący rodzice w czasie wakacji zupełnie celowo zarezerwują pewien czas który będą mogli spędzić wyłącznie z dziećmi swoimi. I to zarówno dla dobra dzieci jak i dla ich własnego dobra. Jeżeli zaś dziecko jedzie na kolonie czy obóz — rodzice mają obowiązek uprzedniego zapoznania się z rodzajem tego obozu. Oni bowiem są odpowiedzialni za dziecko — nawet gdy ono jedzie na obóz czy kolonie letnie. Poza tym jeszcze tylko jedna uwaga — gdziekolwiek jedziecie na wakacje — zawsze pamiętajcie o tym, jaki obraz wiary waszej dajecie tym co na was będą patrzeć! Albowiem kto mniej wyzna przed ludźmi — tego wyznaniem przed Ojcem moim który jest w niebiesiach — mówi Chrystus, szczególnie do tych co na wakacje wyjeżdżają.

Ks. Witold Kiedrowski.



Staruszkowie na wakacjach.

Ewangelia

NA 16 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 13, 24-43) - 23 lipca

„Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa”

W owym czasie: Jezus przedłożył rzeszom inną przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?” Odpowiedział im: „Nieprzyjazny człowiek to sprawił”. Rzekli mu słudzy: „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zbrali go?” A on im odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żenom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie, pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”.

Le Swiato KATOLICKIEGO

W Czechosłowacji zaostrezenie polityki wobec Kościoła

Komitet centralny czechosłowackiej partii komunistycznej opublikował 140 stronowy dokument na temat „współnot religijnych w społeczeństwie socjalistycznym naszego kraju”. Dokument ten, wydany w formie numeru specjalnego czasopisma „Nova Mysl”, ma za zadanie przyspieszenie „normalizacji” stosunków Kościoła z Państwem.

Wyraźny wzrost życia religijnego

W części analizującej obecną sytuację, dokument jest pierwszym oficjalnym oświadczeniem na temat pozycji Kościoła po wydarzeniach wiosny prakkiej. Dokument stwierdza wyraźny wzrost życia religijnego w latach 1968-1969. Wzrosła liczba udzielonych chrztów, ślubów i pogrzebów religijnych. W roku 1966 tylko 22 proc. dzieci korzystało z nauki religii, tymczasem dziś 34 proc. w skali całego kraju, a 50 proc. w Słowacji.

Kościół katolicki wykorzystał władzę Dubczeka, aby zorganizować na nowo zakony rozwiązane w 1950 roku, nauczanie religii dla dzieci i powołać do życia związki religijne. Wielkim sukcesem katolików było również rozwiązanie ruchu „księży pokojni”, który gromadził kapłanów kolaborujących z rządem.

„Numerus clausus” dla seminariów duchownych

W tej chwili państwo usiłuje opanovać sytuację: od kilku miesięcy wzrosły represje w stosunku do wierzących, a zwłaszcza w stosunku do księży i zakonników.

Seminariom duchownym narzucono „numerus clausus”, a według szwajcarskiej agencji prasowej Kipa. 27 księży, szczególnie młodych, zostało w lutym br. usuniętych z duszpasterstwa. Wielu księży wysłano do małych parafii wiejskich. Z seminarium w Bratysławie - które mogło przyjąć tylko 32 kandydatów na 80 zgłoszonych - 7 alumnów zostało usuniętych przez władze świeckie. Powód podany: postawa za-

jęta w czasie wydarzeń 1968 roku. Pozostali klerycy ogłosili dwudziestoczterogodzinny strajk głodowy, aby zaprotestować przeciw stosowanym represjom. Biuro do spraw wyznań rozważa projekt przeniesienia na emeryturę księży mających 60 lat.

Wreszcie, większość zakonników i zakonnic, którzy w 1968 r., wyszli poza mury zakonne, by poświęcić się pracy parafialnej, zostało wysłanych do pracy w zakładach psychiatrycznych i domach starców.

Według agencji Kipa, państwo zatrudnia 44.000 ludzi dla realizowania swojej polityki w stosunku do Kościoła. Rozważa się obecnie możliwość stworzenia Instytutu propagandy ateistycznej przy Akademii Nauk.



Rosną szeregi polskich naukowców we Francji

W dniu 12 czerwca br. na Wydziale Fizyki Uniwersytetu paryskiego uzyskał tytuł doktora p. Ryszard Majcherczyk za pracę naukową o formowaniu nawierzchni drogowej i bezpieczeństwie ruchu pojazdów mechanicznych, którą Komisja Egzaminacyjna oceniła jako wysoce wartościową (mention très honorabile).

Pan Majcherczyk pracuje od kilku lat w Centrum Studiów i Badań doświadczalnych jako inżynier w Sekcji drogowej, gdzie dal się poznać jako wybitny fachowiec i wynalazca.

P. Majcherczyk jest synem znanego nauczyciela i pisarza emigracyjnego p. Juliana Majcherczyka.



Wkład Kościoła do odnowy rolnej Republiki Dominikańskiej

Równo 400 ha obszaru uprawnego oddał Kościół do dyspozycji Rządowi, jako swą ofiarę na rzecz ogłoszonej przez Państwo przebudowy struktury rolniczej. Według danych statystycznych, chodzi tutaj o mniej więcej jedną trzecią, będącej substancją Kościoła Republiki Dominikańskiej, we wsch. części wyspy Haiti w Ameryce Środkowej, ziemi.

Arcebiskup-koadiutor z San Domin-

go, Hugo Pollano Brito, podczas uroczystości przekazywania, oświadczył, że: „...jest to całkowita i zupełnie bezwarunkowa darowizna, a nie jakaś niedomówiona transakcja. Wyraził przy tym, też nadzieję, iż: „...przykład Władzy Duchownej zachęci właścicieli latyfundiów do zrezygnowania ze swych praw do leżących odłogiem ugorów, w Państwa (Krzysztof Kolomb - 1492 r., o 48,7 tys. km2 z większością pow. górzystej i ok. 50 proc. pow. lasów, z 3,6 mln mieszkańców spośród, których jest wielu potomków, tym się szczycących, polskich legionów doby napoleońskiej) do rozdania bezrolnym.

Prezydent Jaquin Balanger stwierdził, iż: Kościół katolicki, jak zawsze tak i tym aktem zrzeczenia się, wskazał wszystkim Dominikańczykom właściwą drogę do wprowadzenia ulepszenia w ustroju rolnym celem poprawienia sytuacji gospodarczej i uspokojenia warunków życia społecznego.

Obserwatorzy widzą w tej wielkośćności Kościoła pewien związek z proklamowaną przez Prezydenta w lutym b.r. odnową „rewolucyjną”, obejmującą cztery punkty:

- 1) wywłaszczenie nieuprawianych gruntów,
- 2) pomniejszenie wielkich własności,
- 3) znaczne zredukowanie importu samochodów,
- 4) współdziałanie załóg fabrycznych w zyskach przedsiębiorstw.

Te zapowiedzi uważa się za krok naprzód do normalizacji w gospodarce i przyczynienia się do zapewnienia ludności spokoju. Bowiem informacje z Rep. Dom. mówią o gwałtownej, w ostatnich latach, śmierci ok. 500 obywateli, którzy padli z rąk, przeważnie, prawicowo-radykalnej terrorystycznej bojówki „Banda”. Jednakże liczba zbrodniczych zamachów ostatnio zmalała, albowiem władze wykonawcze, jak głoszają oficjalne źródła, na skutek nacisku, zarówno wewnątrz kraju, jak i zewnątrz zdecydowały się do poczynienia surowych obstrzeżeń.

W GIEWAŁDOWEJ

Czy ucząc sztuki składania i rozkładania karabinu maszynowego typu BES jakkolwiek instruktor zastanawia się nad tzw. związkami przyczynowymi, który, mówiąc wciąż stylem pp. instruktorów, może w przyszłości zaistnieć pomiędzy funkcjonowaniem czyli współdziałaniem poszczególnych części tejże „bazy”, a czymś indywidualnym życiem? Byłby to niezawodnie bardzo roztargniony instruktor. Co jedno ma do drugiego? Tak właśnie było z Tomaszem. Plan swój układał teraz i składał z części niejako technicznie. Był to, jak obliczenia przed zadaniem czy składaniem karabinu maszynowego, problem czysto techniczny. Wszelkie inne względy, że tak powiemy, nie istniały tu wcale. Problemem było, jak wydostać się z Polski do tzw. brytyjskiej strefy okupacji Niemiec. Problemem było, jak z niej z kolei wydostać się do samej Wielkiej Brytanii. Po tym szły dalsze już, mniej aktualne problemy. Będzie jakaś demobilizacja. Bridgenorth Sheila

Owej nocy przy świetle lampy naftowej odczytywał sobie jeszcze list jej ojca. „Dear Thomas — pisał ów ojciec — jedziesz więc do Polski. Byliśmy pewni, znając Cię, że tak zrobisz, jeśli poproszę Cię, abyś pamiętał, że masz w Bridgenorth bliskich i oddanych Ci ludzi, w razie zaś, gdybyś wskutek niemożliwych do przewidzenia okoliczności nie mógł w Polsce mieć domu, masz go tu zawsze, jakos go miał tej zimy ostatniej!” Spośród innych papierów do był teraz Tomasz ten list i czytał go w gorącą noc giewałdowską, w nocnym brzęczeniu komarów. Charakter pisma ojca Sheili był twardy, wyraźny. Pisał, co miał na myśli. Pisał może mniej, niż miał na myśli. Tomasz pamiętał starego, jak odprowadził go do furtki po dróżce wśród ogródka, żwiru wysypanej. Dalej uliczka szła w dół, ku przystankowi autobusowemu do Wolverhampton, ku kamiennej mostowi na Severn i staremu domowi, w którym, wedle napisu, miał się urodzić trzysta lat temu z niczego nie znany Tomaszowi, ale widać swego czasu sławny biskup Perthy. I głęboko wryta Severn zapachniała naraz Tomaszowi po społu z ciemnymi włosami Sheili.

Nie żeby się naprawdę kochał w tamtej, nie. Sheila oznaczała spokój. Oznaczała spokój od tego pierwszego dnia, kiedy zjawiła się w sali szpitalnej Appley Park, o cztery mile od Bridgenorth, pańskiej rezydencji zamienionej na jeden z trzech tysięcy szpitali Wielkiej Brytanii. Sheila oznaczała spokój. Sama była spokojem. Dom Sheili w Bridgenorth oznaczał także spokój i wieczory wiosenne nad Severn, w dolinie bukami poroślej, oznaczały spokój i wszystko w koło było spokojem. Po co się stamtąd wyrwał? Nie musiał. Była tu Zośka. Czy Tomasz kochał Zośkę? Kiedyś — zapewne. Ale potem, kiedy pokładły się między nimi długie lata rozłąki, Zośka to było to coś własnego, co gdzieś jest, jakoś trwa, do czego się wróci. Baza, od której samolot odpłynął w walkę i noc, ale która gdzieś jest i do której się wróci o świcie. Punkt stały w tym najbardziej niestałym ze światów. Było rzeczą tak prostą i naturalną, że się po Sheile wyciąga ręce i przychodzi — i że się do Zośki wraca. I było takie pewne, że Zośka jest, nawet gdyby nie

było Polski. Tymczasem Polska jest inna — i Zośki nie ma.

Był teraz nachylony nad tym swoim powrotem jak nad mapą. Jak z mapy zeń czytać umiał. Pamiętał indagacje tego majora, pamiętał inne dziwne rozmowy. Czy był potrzebny tu komu? Nie był. Był własnym duchem, zjawą po sześciu latach niebytu. Miejsce, które mógł mieć, zajęli mu inni. Zośka była tych innych i wszystko, i dom ten nawet był bardziej tęciwością niż jego. Był dla tych wszystkich człowiekiem, który odszedł, gdy zwała się burza, i wraca, kiedy deszcz w kałużach odsycha. Rozeszły się jego drogi i drogi tego kraju, i drogi tych ludzi. A stranger. Tak, obcy. W Bridgenorth by obcym nie był. Z tamtymi przeżył właśnie owych lat sześć, tych samych, którymi od tych odstał. Długich sześć lat, trudnych sześć lat. Oh, Tom, how are you today? Isn't the weather fine? Back again? Tak byłoby w Bridgenorth. Tak będzie.

Obmyślił wszystko szczegółowo i metodycznie. Nie, nie pojedzie na północ, na Berlin, lepiej mu jechać sowiecką strefą, lepiej jechać na Czechy i do Amerykanów. Znał w Koburgu oficera łącznikowego. I w Bad Nauheim. I w Etreb. To nie jest żaden problem. Nie będzie problemu również z przedostaniem się do Anglii. Od czego urlopowe karty? I tak był w szpitalnej ewidencji ośrodka w Montrose; nawet śladu nie będzie w aktach. Pobory posyłał na „Barclay's Bank”. — Sheila. — Zasnął.

Musiał być późno już, gdy się obudził. I znowu obudził się z tą niemą świadomością, że nie jest sam. Nie poruszył głowy, ale otworzył oczy i nimi tylko rozejrzał się po pokoju. Dostrzegł. W oknie, w obramieniu dzikiego wina, bezczelnie wdzierającego się do wnętrza, czerniały dwie głowy wiejskich chłopców. Dwie pary rozwartych ciekawością oczu. Znowu! Zerwał się. Głowy jak dmuchnięte znikły. Tylko chwiała się dzikie wina w oknie.

Gdyby nie noga — myślał Tomasz — gdyby nie ta noga, dałby im. Jeszcze tylko ich trzeba. — I zwał się na śniadanie.

Kochańska zrozumiała sama, po książkach Tomaszowych wybieranych z półki, po milczeniu, po pakowaniu. Po tamtym dniu była jakaś cicha. Pytała tylko, czy chce, aby mu wynaleźć furmankę i na kiedy. W Śmigławej już są sowieckie albo i nasze, wojskowe auto się trafi, 12 kilometrów. Odparł, że wieczór albo rano, na rano, ale zawczasu. Zrozumiała. Co się ludzie mają gapić? Pomyślał o tych chłopcach.

Weszła do niego, gdy się pakował, koło południa.

— Kuraki ci się piekomo na drogę — oznajmiła.

— Kuraki? Dziękuję mamie.

— To już jedziesz na dobre, co?

— A co, mam tu zostawać?

Kochańska kiwnęła głową, jakby uznawała ów brak racji. W progę zawróciła raz jeszcze:

— A Zośki już nie zobaczysz?

— A po co?

Kochańska zaniemówiła znowu, jakby raz jeszcze przyjmując ten brak racji. Ale spytała jeszcze:

Nachylony był właśnie nad walizką. Znad niej podniósł głowę:

— Mam jej co napisać? Powiedzieć?

— Niech żyje sobie. Jak może, jak i z kim chce. Niech jej tam będzie dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

ARTYSCI. - W szwedzkim Zoo w Kolimaarden szympansy zarabiają na swoje utrzymanie malując abstrakcyjne obrazy. Dyrekcja sprzedaje je po 350 koron. Znajdują one podobno licznych nabywców.

ZNAWCY LITERATURY. - Kto napisał „Wojnę i pokój”? Odpowiadając na to pytanie, studenci jednego z angielskich college'ów, twierdzili, że uczynił to Winston Churchill, niektórzy wymieniali Grahana Greena. Tylko niewielu odpowiedziało, że autorem jest Lew Tołstoj.

GŁOSNE CHRAPANIE obudziło pewną wieśniaczkę z wioskiej miejscowości w pobliżu Treviso. Obudziła ona męża, sądząc, że to on chrapie, ale chrapanie nie ustawało. Idąc za jego odgłosem, znaleziono pod łóżkiem przesięcę, którego od dawna poszukiwała policja.

RYBIA PAMIĘĆ. - Ichtiologowie holenderscy ustalili, że ryby mają pamięć. Okazało się, że np. karp zerwany z wedki pamięta to niemile dla niego zdarzenie co najmniej przez rok.

DEMOKRACJA. - Kurt Waldheim, sekretarz generalny ONZ, stoi codziennie w porze obiadowej w kolejkę w jadłodajni samoobsługowej w nowojorskim gmachu ONZ. Jego poprzednikowi U Thantowi przynoszono obiady do jego biura na 38 piętrze ONZ-owskiego wysokościowca.

SNY I ZWIERZĘTA. - Instytut Badań Marzeń Sennych w Nowym Jorku stwierdził, opierając się na statystykach, że najczęściej spośród zwierząt śnią się psy i konie. Pojawienie się w snach zwierząt wysoko rozwiniętych świadczy o bogatej psychice śpiącego. Natomiast ludzie, którym śnią się robaki lub ryby cierpią na „brak duchowej dojrzałości”.

SŁUSZNI. - Lekarze zachodnio-niemieccy stwierdzili, że pasażerowie pociągów palący papierosy w przedziałach dla niepalących powinni być karani tak samo jak piraci drogowi. Swarzą bowiem zagrożenie dla zdrowia pasażerów niepalących.

MODA I ŻYCIE. - W quizie telewizyjnym, zorganizowanym przez dom mody, jeden z uczestników, zapytany, jak żona jego powinna się ubierać, udając się na przyjęcie, odpowiedział: „szybko”.

W 50 rocznicę śmierci

W półmroku kaplicy Męki Pańskiej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, gdzie panuje cisza i nastrój modlitwy. W skupieniu przesuwają się ludzie ku kamiennej płycie grobu Anieli Salawy, by prosić za Jej pośrednictwem Boga o pomoc, pocieszenie lub ulgę w cierpieniu.

Wielu już doznało tą drogą szczególnych łask a mniemanie, że Aniela wysłucha każdego proszącego, rozpowszechniło się w szerokich kręgach wiernych. Więc komu jest ciężko, smutno i trudno żyć, w modlitwie szuka ratunku wierząc, że ta służebnica Boża, która sama niełatwe miała życie, odwróci nieszczęście. Widzi się tu ludzi różnych stanów, zawodów i wieku. Szczególnie ludzie prości chcieliby w osobie Anieli Salawy, skromnej krakowskiej służącej mieć swą stałą orędowniczkę w swych sprawach u Boga i ci otaczają ją wielką czcią.

Życie ziemskie Salawy to jedno pasmo niezamordowanej uczciwej pracy, dobrych uczynków, żarliwej modlitwy i miłości Boga.

Przyszła na świat 9 listopada 1881 r. w ubogiej chłopskiej rodzinie w Sieprawiu — podkrakowskiej wsi, jako jedynaste dziecko rodziców Bałtomieja i Ewy. Dom rodziny wszczepił w Anielę zasady wiary katolickiej. Smętne było jej dzieciństwo. Wątpli, szczupła, chorowita — żyjąc na uboczu spraw rodzinnych, czuła się niepotrzebna na świecie. Ciężka ponad siły tak w domu rodzinnym jak i u obcych niszczyła i tak już mocno nadszarpnięte zdrowie.

Gdy doszła do 16 roku życia, rodzice chcieli, by wyszła za mąż. Szczególnie nalegał ojciec, chcąc pozbyć się z domu dziecka, dla którego często brakowało chleba. Aniela jednak odrzuciła zdecydowanie propozycje małżeństwa, gdyż już wtedy marzyła o zamknięciu się w cisy klasztoru, by oddać się całkowicie służbie Bogu.

Późną, zimną jesienią 1897 roku — Aniela — zawiąawszy w węzełek swój skromny dobytek, pożegnawszy na progu parafialnego kościoła modlitwą rodzinne strony, udała się pieszo i boso do Krakowa, gdzie objęła obowiązki służącej kolejno u kilku krakowskich rodzin, wszędzie zaskarbiając sobie szacunek i zrozumienie dla swej uczciwej pracy.

Zgon siostry Teresy w 26 roku życia

PRZY GROBIE ANI

był przełomowym momentem w życiu Anieli Salawy. Odtąd zaczęła żyć głębszym życiem wewnętrznym. Często i regularna spowiedź oraz codzienna Komunia św., adoracja Najświętszego Sakra-

W NOWYM JORKU

Staraniem „Stowarzyszenia Dziennikarzy Polsko-Amerykańskich” odbył się wieczór poświęcony sprawie ruchu oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Tej akcji oporu, mającej oczywiście cele polityczne i ogólnonarodowe, wielu więźniów zawdzięczało nie tylko znośność warunków bytowania w obozie, ale często też życie.

Mówił o tym redaktor Jerzy Ptakowski, który spędził w Oświęcimiu pięć lat. Bardzo czynny działacz Stronnictwa Narodowego jeszcze przed wojną, po kampanii wrześniowej i krótkim okresie pracy w Podziemiu, Ptakowski zostaje wywieziony do Oświęcimia, gdzie od razu nawiązuje kontakt i współdziała z innymi osadzonymi w tym obozie działaczami politycznymi, a między nimi: ze Stanisławem Dubois (b. poseł do Sejmu z Polskiej Partii Socjalistycznej), narodowcami: Janem Mosdorfem i profesorem Romanem Rybarskim oraz z (również przebywającymi w Oświęcimiu) pułkownikami Julianem Gilewiczem, Karolem Kumaniekim i Kazimierzem Stamirowskim... a także z późniejszym, długoletnim premierem reżymowym, wówczas jeszcze PPS-owcem, Józefem Cyrankiewiczem.

Ruch oporu w obozach koncentracyjnych rozpoczął się od samego początku. Polacy odgrywali w nich do końca ogromną rolę i to według opinii obcych, m.in. wedle źródeł francuskich (Francuzi pisali na ten temat najwięcej). W tworzeniu tajnych organizacji w hitlerowskich obozach koncentracyjnych brali przede wszystkim udział członkowie Stronnictwa Narodowego, ludzie z obozu sanacji i socjaliści. W Oświęcimiu, obok Dubois, byli b. poseł Norbert Barlicki i b. prezes związku kolejarzy — Adam Kuryłowicz.

Cyrankiewicz przybył do Oświęcimia we wrześniu 1942 roku i przejął kiero-

ANIELI SALAWY

mentu połączona ze szczerą modlitwą weszły w program Jej pracowitego życia. Mimo że była ładną, schludnie ubraną dziewczyną i miała szansę założenia rodziny, złożyła ślub dozgonnej czysto-

KU O OŚWIĘCIMIU

wnictwo grupy socjalistów.

Jakie były zadania i funkcje ruchu oporu w obozie koncentracyjnym? Najszerzy zakres miała pomoc żywnościowa. Ułatwiali ją członkowie tajnej organizacji zatrudnieni w kuchniach czy magazynach. Więźniowie skazani na śmierć przesuwani byli czasem z jednego oddziału szpitalnego do drugiego. Skuteczne było nieraz przenoszenie „skazańca” na „oddział kazański”, gdzie Niemcy bali się wchodzić.

Organizacja ruchu oporu zajmowała się kolportowaniem wiadomości wewnątrz obozu i przekazywaniem ich na zewnątrz, czasem aż do ośrodków rządowych w Londynie; w ten sposób przekazano np. wiadomość o masakrze Żydów węgierskich. Kierownictwo ruchu oporu w obozie starało się utrzymać kontakt z działaczami Podziemia na wolności.

W każdym obozie ruch oporu miał nieco odmienny charakter, a to w zależności od lokalnych potrzeb a także kategorii więźniów. Np. w Dachau rozwijano dużą akcję oświatową. Ogromną rolę na tym polu odgrywała inteligencja polska. Inteligencja kierowała o wiele wysokim poziomie moralnym.

Z Oświęcimia było razem 667 prób ucieczki (w czym często pomagały tajne organizacje, a czasem prowokowało je „Gestapo”). Z tych uciekinierów ujęto 270, o losach reszty nie ma wiadomości.

Jerzy Ptakowski przytoczył często zadawane pytanie przez tych, którzy nigdy w obozie koncentracyjnym nie byli: „Jeżeli tak tam było źle, to w jaki sposób ludzie się uratowali?...” — Otóż przede wszystkim — stwierdza Ptakowski — bez pomocy towarzyszy niedoli nikt z dawniejszych więźniów by się nie uratował. Za życie jednego płaciło największą ofiarę wielu... A poza tym, jak zawsze dużą rolę odgrywał los; ten, który wyciągał czarną gałkę, ginął...”

ci, poświęcając swe dziewictwo Bogu. Wiedzona wreszcie pragnieniem pokuty i miłości bliźniego w dniu 15 maja 1912 roku w 31 roku życia przywdziała habit tercjarski w kościele OO. Franciszkanów.

Ideale miłości bliźniego wcieliła w czyn szczególnie w czasie I wojny światowej w służbie szpitalnej wśród rannych żołnierzy oraz jeńców wojennych zyskując sobie szacunek i cześć u podopiecznych. Od r. 1916 zaczyna się w życiu Anieli okres najwyższego wznoszenia ku Bogu, przez cierpienie i modlitwę. Bóg Ją ciężko doświadcza. Do choroby żołądka i do przepukliny — pozostałości po ciężkiej pracy w wieku dziecięcym — dołączyła się gruźlica kręgosłupa, krtani i płuc, paraliż ręki i nogi a w końcu rak żołądka. Od maja 1917 r. — jako członkini Stowarzyszenia św. Zyty — została przyjęta do szpitala Stowarzyszenia. Po krótkim jednak tam pobycie — pozbawiona pracy — zamieszkała w nędznym, wilgotnym pokoju położonym w suterenie przy ulicy Radziwiłłowskiej 20, gdzie żyła w skrajnej nędzy wśród niewymownych cierpień zarówno fizycznych jak i duchowych — opuszczona przez ludzi, a zdawałoby się, że opuszczona również przez Boga. W tych czasach usta Anieli często i żarliwie wymawiają słowa aktu strzelistego: „Boże, żyj — bo każesz, umrę — bo chcesz, zbaw mnie — bo moesz”.

Wszystkie cierpienia, jakich doznawała, ofiarowywała Bogu za grzeszników. Na początku marca 1922 r. stan chorej był tak groźny, że lekarz polecił przenieść ją do szpitala.

12 marca 1922 r. to dzień, który przeżyła jako ostatni w swym życiu. Zopatrzona św. Sakramentami z twarzą rozpoznaną jakąś niebiańska wizją swego przyszłego bytowania z Bogiem rozstała się z tym światem. Pogrzeb Salawy był manifestacją uczuć części społeczeństwa krakowskiego, które doceniało świętość Jej życia. Wieść o jej śmierci rozeszła się szybko. Na grób zjeżdżali się ludzie z całej Polski. Sypały się tysiące kartek z prośbami, tysiące listów i biletów dziękczynnych. W r. 1938 w podzięce za uzdrowienie dziecka postawiono na mogile Anieli kamienny nagrobek, a w r. 1939 zebrano już około tysiąca dowodów świadczących o nadzwyczajnych łaskach, jakie otrzymali ludzie za jej pośrednictwem. W okresie szczególnie ciężkim dla narodu polskiego — w czasie okupacji — cześć dla Salawy wzrosła.

LUDZIE SA TACY

KOSZTOWNE LISTY. - Listy miłosne Bernarda Shawa do pielęgniarki Alice Locket, pierwszej miłości pisarza, sprzedano na aukcji w Londynie za 1.665 funtów szterlingów. Listy pochodzą z lat 1883-1885.

DYSKRYMINACJA. - Za wyprzedzenie samochodu policji drogowej w Dartmouth (W. Brytania) ukarany został John Nelson. Nie byłoby w tym nic sensacyjnego, gdyby nie to, że ukarany liczy 72 lata a wyczynu tego dokonał jadąc rowerem.

SŁUŻBISTA. - Bez zmużenia oka włoski policjant pełniący służbę w Caserta wypisał mandat karny na swoje nazwisko, gdy zobaczył, że jego własny samochód jest zaparkowany w niedozwolonym miejscu. Potem wyjął z portfela 1.000 lirów i przełożył je do portfela w którym przechowywał grzywny ściągnięte z ludzi łamiących przepisy drogowe.

KRYZYS MIESZKANIOWY. - Pomysłowy wiedeńczyk, 22-letni Franz Messlinger, w prosty sposób rozwiązał problem mieszkaniowy. Udawał ciężko chorego i przenosił się ze szpitala do szpitala. Czynił to tak dobrze, że w jednym ze szpitali poddano go nawet operacji, co znacznie przedłużyło jego pobyt w tym szpitalu.

ŚCIANY Z DOLARÓW. - Urzędnicy Banku Rezerwy Federalnych w Dallas wpadli na genialny pomysł wykorzystywania starych zużytych banknotów dolarowych, które dotychczas palono w ilości ok. 7,5 mln dolarów tygodniowo. Obecnie przerabiane są one na używaną w budownictwie specjalną masę tłumiącą dźwięki.

UZNANIE. - Prokurator stolicy Peru - Limy otrzymał od pewnego przestępcy list tej treści: „Pańskie oskarżenie było niezwykle logiczne. Był to wspomniany majstersztyk sztuki oratorskiej. Po takim przemówieniu, panie prokuratorze, z największą przyjemnością siedzę w więzieniu”.

OSZCZĘDNOŚĆ. - Paryski król mody, Yves Saint Laurent oświadczył, że w ostatnich latach bardzo zmieniły się proporcje w zużyciu materiałów na niektóre części garderoby damskiej. I tak np. dawniej do wykonania damskiego kostiumu kąpielowego trzeba było użyć 5 kłębków wełny. Dzisiaj natomiast wystarczy 1 kłębek na 5 kostiumów.

KAPITUŁA OBLATÓW

Przemówienie w Radio watykańskim
wygłoszone przez ks. dra Józefa Pielo-
rza, omi.



We wtorek, dnia 23-go maja, zakończyła się 28-ma Kapituła Generalna Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, Kongregacji liczącej obecnie 7.000 członków. Dziwnym trafem rozpoczęła się ona dnia 11-go kwietnia, to znaczy w dniu, w którym Kościół święty, według nowego kalendarza liturgicznego, obchodzi święto sw. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego i męczennika.

W Kapitułe Generalnej wzięło udział 143 delegatów z 50-ciu prowincji, wiceprowincji i dystryktów, na które jest podzielona Kongregacja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Polska delegacja liczyła 7-miu członków: trzech z Polski, dwóch z wiceprowincji polskiej we Francji-Belgii, i dwóch z wiceprowincji polskiej w Kanadzie.

Głównym celem tej Kapituły był wybór nowej administracji generalnej i dostosowanie tejże do wymogów naszych czasów. W dziewiątym głosowaniu, prawie jednomyślnie, został wybrany na superiora generalnego O. Ryszard Hanley, amerykańczyk, liczący lat 41. Nowa administracja generalna dzieli się zasadniczo na dwie sekcje: centralną i regionalną. Członkowie administracji centralnej pozostają stałe w domu generalnym w Rzymie, podczas gdy członkowie sekcji regionalnej pozostają w powierzonych im terenach i tylko od czasu do czasu, po kolei, każdy z nich ma przybyć do Rzymu na kilka tygodni.

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej zostało założone w Aix-en-Provence, Południowa Francja, dnia 25-go stycznia 1816 roku, przez ks. Eugeniusza do Mazenod. Ma jako główny cel głoszenie misji krajowych i szerzenie Królestwa Bożego w krajach niszynych, ze specjalnym uwzględnieniem warstw upośledzonych. Zajmuje się również wychowaniem młodzieży, prowadzeniem seminariów duchownych i oświeceniem rekolekcyjnym dla różnych kategorii osób. Dziesięć lat po założeniu Zgromadzenia, zostało ono uroczystie aprobowane przez Ojca św. Leona XII. To on, na prośbę O. Założyciela, nadał ostateczny tytuł temu Zgromadzeniu: Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Mie-

li odtąd prowadzić ludzi do Poga pod egidą Niepokalanej, swej patronki i najukochańszej Matki.

Przejęty sprawą zbawienie dusz które Chrystus odkupił krwią swoją, O. Założyciel aż do samej śmierci był kierownikiem, wodzem i inspiratorem swej małej armii bojowników Bożych. W 1841 roku pierwsi Oblaci lądują w Kanadzie, gdzie w przeciągu 50 lat kłosać będą odwaliny pod przeważną część diecezji dzisiejszej Kanady. Stałi się sławni szczególnie jako misjonarze Indian i Eskimosów Łodów Polarnych. Z tego powodu Pius XI, wielki papież misji, nazwał Oblatów „specjalistami misji najtrudniejszych.” Dzisiaj Kanada liczy ok. 2.000 Oblatów.

Z Kanady wyruszyli Oblaci na dalsze wyprawy misyjne do sąsiednich prowincji Stanów Zjednoczonych i zapuścili się aż pod Texas i Meksyk. Dzięki tym niezmordowanym pionierom, dzisiaj Stany Zjednoczone liczą przeszło 1.000 Oblatów.

Zdając się zupełnie na Opatrzność Bożą i matczyną opiekę Niepokalanej, O. Założyciel, pomimo małej liczby swych synów, nie zawahał się przyjść z pomocą innym kontyentom i tak polscy Misjonarze Oblaci wyruszają do tropikalnego Cejlonu, do dzikiej podówczas jeszcze Afryki... a później do Australii i Ameryki Południowej. Dzięki ich mrówczej pracy, dzięki ogromnym ofiarom, często dzięki krwi męczenników powstawały nowe misje, tworzyły się nowe diecezje; jednym słowem rozszerzało się królestwo Boże na ziemi.

Do pionierów Oblatów polskich należą trzej bracia Kulawi: Jan, Wojciech i Paweł. Wstąpili do Zgromadzenia OC. Oblatów pod koniec XIX-go wieku w Niemczech. Od samego początku zajęli się opieką duszpasterską nad emigracją polską w Kanadzie i w Niemczech. Dlaczego? — Dlatego, że emigranci polscy owych czasów byli to ludzie bardzo ubodzy, opuszczeni i potrzebowali ogromnie pomocy tak duchowej jak materialnej. W ten sposób nasi Ojcowie polscy podłożyli podwaliny pod dwie prowincje polskie, których wyłącznym celem jest opieka duszpasterska wśród emigracji polskiej. Jest to prowincja Matki Boskiej Wniebowziętej w Kanadzie założona oficjalnie w 1956 roku, i prowincja Matki Boskiej Częstochow-

skiej we Francji-Belgii, założona w 1946 roku.

Oczy Oblatów polskich były zwrócone na Polskę. Zaraz po odzyskaniu niepodległości, pierwsza grupa Oblatów polskich przybyła do kraju i zaczęła głosić misje na Śląsku, obierając sobie jako kwatery główną Sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej. W 1920 roku. zakładają pierwsze seminarium duchowne w Krotoszynie, potem inne domy jeden za drugim w różnych częściach Polski. Po burzy wojennej, w której Prowincja polska straciła 41 swych najlenniejszych synów, przeważnie w obozach koncentracyjnych, Oblaci w Polsce rozwijają się bardzo pięknie. Obecnie w Polsce mamy 280 Oblatów, a razem z dwoma prowincjami jest Polaków-Oblatów 420 na całym świecie.

Oprócz misji krajowych, duszpasterstwa wśród emigracji, Oblaci polscy biorą czynny udział w szerzeniu królestwa Bożego w krajach misyjnych. Obecnie mają jedną misję w Kamerunie, liczącą 10 Polaków, i jedną w Szwecji, gdzie pracuje 6 Oblatów.

Oblaci polscy w swej krótkiej historii mają już jednego kandydata na ołtarze. Jest nim brat Antoni Kowalczyk, misjonarz Indian i Eskimosów w Północnej Kanadzie. Chociaż zmarł w opinii świętości dopiero w 1947 roku, to już jego proces beatyfikacyjny jest bardzo daleko posunięty. Przez swoje głębokie i synowskie nabożeństwo do Niepokalanej, przez swoje przywiązanie do Polski i do języka polskiego jest on słusznie godnym przedstawicielem wszystkich Oblatów polskich.

Dodać wypada, że proces beatyfikacyjny O. Założyciela, ks. biskupa de Mazenod dobiegł już praktycznie końca i oczekuje się z dnia na dzień ustalenia daty jego uroczystej beatyfikacji. Jego synowie mogą więc być pewni że krocząc jego śladami będą zawsze służyli wiernie Bogu i Kościołowi, pod egidą Niepokalanej.

PRZYSŁOWIA

*Wraz ze Szkaplerzną Matką
iść na zagon z czeladką.*



*Na święty Jakub
już chleba nie kup.*



*Jaki Jakub do południa,
taka też zima do grudnia.*

SPEŁNIONE MARZENIA

Opowieść ta jest krótka, jak krótkie jest samo życie. Jednak opowieść ta jest prawdziwą i dlatego zasługuje na uwagę. Jest to historia życia jednej kobiety-Polki, żyjącej w wielkim mieście, wśród obcych ludzi, zdala od rodziny i kraju ojczystego. Jakie było jej nazwisko, to rzecz obojętna. Przyjechała do Francji, mając osiemnaście lat, przed drugą wojną światową. Przyjechała pełna radosnej nadziei, że tutaj w tej krainie miodu i wina dorobi się trochę grosza i wróci w rodzinne strony, by tam przy boku starych rodziców, założyć ognisko rodzinne i żyć jak Bóg przykazał. Nie lękała się pracy i nie rozpuszczała zarobionych pieniędzy. Pracowała przez kilka lat na roli, w gospodarstwie wiejskim, niedaleko Toul, później w czasie wojny była robotnicą w fabryce przemysłu meblarskiego, a wreszcie po wojnie dostała się jako służąca do bogatego domu, gdzie pracowała dwadzieścia pięć lat. Widziała luksus i komfort, zakosztowała wygod i przyjemności, poznała co to jest bogactwo, kultura i inteligencja. Marzeniem jej stało się posiadanie własnego mieszkania ze staroświeckimi meblami, w dużym apartamencie o złotych gzymsach i dużych oknach z białymi koronkowymi firankami. Dla spełnienia tego marzenia ciułała grosz do grosza, oszczędzając na wszystkich innych przyjemnościach i ubiorze. Nie zaznała poza tym domem nic więcej, bo życie jej zamknęło się w czterech ścianach tej pałacowej egzystencji i tutaj zostawiła swoją młodość i radość życia. I wreszcie naaszedeł czas że starość zajrzała jej w oczy i świat przyoblekł się w jesienne szaty. Postanowiła teraz rozpocząć życie według własnej koncepcji. Za zaoszczędzone pieniądze kupiła w wielkim mieście piękny apartament i umieblowała go według własnego gustu. Osiągnęła, co pragnęła. Miała wreszcie to wymarzone komfortowe mieszkanie, urządzone wykwinnie, z elegancją i smakiem, w nowoczesnym budynku, z balkonem i widokiem na rzekę. Była panią u siebie i mogła teraz oddychać z rozkoszy spełnionych życzeń. Niestety, nie wróciła już młodość i słodycz minionych chwil. Pomarszczona i wręcz już nie znała wielbicieli, ani wyblakłe oczy nie

Życia emigracji

FRANCJA

Tradycyjna pielgrzymka narodowa Polaków do Montmorency

Tradycyjna pielgrzymka Narodowa Polaków z Paryża i okolic podparyskich, organizowana rok rocznie w m. czerwcem przez Towarzystwo Historyczno-Literackie, odbyła się w niedzielę, dnia 11 czerwca br. i zgromadziła nadzwyczaj licznie naszą Polonię dla uczczenia pamięci naszych sławnych rodaków spoczywających na cmentarzu w Montmorency.

Uroczystość ta rozpoczęła się mszą św. celebrowaną przez ks. Infułata Kwasnego, b. rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji w asyście ks. kanonika Dupré La Tour, proboszcza kościoła św. Marcina w Montmorency i ks. prof. Platera z Polskiego Seminarium Duchownego z Paryża.

Podniosłe kazanie wygłosił po polsku i po francusku ks. prof. Eugeniusz Plater, które wywarły na obecnych wielkie wrażenie. Na zakończenie mszy św. przemówił Proboszcz miejscowej parafii, podkreślając patriotyczno-religijny charakter wspomnianej uroczystości i wzruszające przywiązanie Polaków do swoich przodków poległych za wolność Polski i Francji.

Po mszy św. uformował się pochód, na czele którego postępowały delegacje organizacji b. Wojskowych ze sztandarami, młodzież z zakładu św. Kazimierza z Paryża w swoich strojach narodowych, Siostry zakonne, Księża z podparyskich parafii oraz licznie zebrani nasi rodacy, wśród których zauważyliśmy: księcia Andrzeja Poniatowskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Lite-

rackiego, gen. Jaklicza, płk. Czarnieckiego i płk. Rys-Nowakowskiego, Ciszewskiego i Suwałę ze Związku b. Wojskowych, Jagiełowicza, ze Związku Inwalidów Wojennych, architekta de Chateau, przedstawicieli Opieki Szkolnej z Argenteuil pp. Lułka i Biernata, p. prof. Borkowską z Biblioteki Polskiej, nauczycielstwo polskie oraz młodzież wraz z rodzicami.

Pod gorącymi promieniami letniego słońca zaludnił się ten polski cmentarz polskim ludem i popłynęła żarliwym szepem polska mowa. Zatrzymywano się przed grobami Mickiewicza, Godebskich, Dwernickich, Ostrowskich, Giedroyciów, Grzybowski, Malinowski, Gasztowtów, Chodzków, Tańskich, cywilów i wojskowych co życie swoje poświęcili Ojczyźnie, walczyli o wolność Polski i zmarli na wygnaniu. Odprawiano ze łzami w oczach modlitwy i odczytywano zatarte już przez czas nazwiska. Na grobach poety Juliana Niemcewicza i gen. Kniaziewicza złożono wieńce, tak samo jak na grobie Cypriana Norwida. Główna uroczystość składania wieńców odbyła się pod Murem Poległych w ostatniej wojnie. Tam to pod tym murem, zawieszonym marmurowymi tablicami żołnierzy różnych pułków, Brygad, oddziałów, batalionów, strzelców, piechurów, marynarzy i lotników, AK i POWN, złożył najprzód dwa wieńce o barwach narodowych, jeśli nas pamięć nie myli, nier z Montmorency, p. Małachowicz, polskiego pochodzenia, w imieniu miasta i swoim własnym, oraz delegacje b. Wojskowych z Paryża, Towarzystwa Historyczno-Literackiego i in.

Tam pod tym Murem polskich męczenników, stały przez dłuższą chwilę te pielgrzymujące corocznie tutaj rzesze wychodźstwa polskiego i swoim głębokim patriotyzmem i nabożeństwem, oddając hołd tym co polegli na polu Chwały.

Wiele grobów ozdobiono kwiatami,

Julian Majcherczyk.

odszukiwały tego dawnego powału otaczającego świata. Zmarła samotnie w swojej luksusowej klatce, wśród mahoniowych mebli i drogocennych dywanów, zostawiając całe swoje bogactwo obcym ludziom w spadku. Smutna jest ta opowieść, jak smutne było to życie.

nad wieloma klęcano z nabożeństwem i modlono się słowami Mickiewicza, Norwida i Niemcewicza. Ci to właśnie poeci leżą pochowani na tym cmentarzu i oni to śpiewają po wieczne czasy:

„O niekończona dziełów jeszcze praca,

ŚWIĘTO MŁODOŚCI W VAUDRICOURT

„Od dłuższego czasu młodzież KSMP przygotowuje starannie doroczny Złot, który się odbędzie w niedzielę, 25 czerwca br. Ma on corocznie miejsce w Internacie św. Kazimierza, w Vaudricourt”.

— To nie przesada. Przygotowano się starannie. „Ponieważ w tym roku przypada 25-lecie Internatu św. Kazimierza, jak również Srebrny Jubileusz Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów we Francji”...

— Czytam komunikat specjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej jeszcze raz, już po uroczystościach we Vaudricourt, już po opisanu pierwszych wrażeń w „Narodowcu”.

„Młodzież chciałaby przyczynić się do tego, aby nadać temu Złotowi specjalny charakter”... Chcieć — to móc. Spełniło się. Młodzież nadała specjalny ton, barwę, uśmiech i życie!...

Wspominam Mszę św. przy ołtarzu połowym i krąg barwny wokół. Wspominam ks. Biskupa, Opiekuna duchownego Polskiej Emigracji, który pierwsze słowa skierował do młodzieży. Wspominam chwilę, którą wykreślił któryś z redaktorów „Narodowca”, mimo że pisałem o tym wyraźnie! — gdy młodzi chłopcy pod znaku KSMP przyklekali w Sakramencie Pokuty i ze czcią całowali stulę jednego z misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Odczułem to jako hołd złożony Najwyższemu i Jego zastępcy na ziemi — kapłanowi.

„...zapewniamy, że tegoroczny Złot będzie imprezą bardzo bogatą w program”.

— I to prawda. Chwała tym, którzy potrafili z tego bogactwa skorzystać w pełni! Patrzyłem ze wzruszeniem na braci kapłańską, która wołała o kroplę wody „Perrier”, ale oklaskiwała coraz to nowe zespoły przewijające się na podium. Patrzyłem na naszych ojców, matki, na dziadków i babcię — przecie widzieli to chyba nie pierwszy raz! — a jednak nie ustąpili swego miejsca. Od godz. 14-ej do godz. 20-ej trwały wy-

Nieprzepalony jeszcze glob

sumieniem...”

Te kwiaty polskie i ta mowa polska która przepłynęła ponad tymi uspiionymi grobami naszech przodków zdała się być świadectwem wierności i więzi powiązania między przeszłymi a przyszłymi laty.

stępy zespołów z najodleglejszych zakątków Francji, przerywane tylko z przyczyn niezależnych od ludzi, — natury technicznej, — gdy zawodziły już aparaty, ale młodym nogi same rwały się do tańca, a na widowni ręce odpoczywały tylko na chwilę od klaskania!

Od pięciu godzin zerkałem na nią co chwilę. Staruszka pochylona wiekiem, siwa. Gdy po dwóch godzinach usiadła, nie spuszczała ani na chwilę wzroku ze sceny, podszedłem do niej, przeprosiłem — po polsku nie rozumiała! — nie spojrziała nawet na mnie — Ależ

PIELGRZYMKĄ NA CMENTARZ WOJSKOWY W AUBERIVE

Zarząd Związku Rerewistów i b. Wojskowych z Troyes uprzejmie podaje do wiadomości wszystkim bratnim związkom, towarzystwom oraz wszystkim rodakom, którzy zechcą wziąć udział w naszej dorocznej pielgrzymce na cmentarz wojskowy w Auberive (Marne), że pielgrzymka ta odbędzie się 16 lipca br.

Pielgrzymka do Auberive rok rocznie jest organizowana przez Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych z Troyes. Również w tym roku przypadł nam zaszczyt zorganizowania tejże uroczystości, na którą gorąco zapraszamy wszystkich chętnych, którym w sercach jeszcze pozostała iskra patriotyzmu i trochę polskiej myśli. Mamy nadzieję, że na cmentarzu w Auberive spotkamy się nie tylko z tymi, co zawsze na tę uroczystość przybywają, to znaczy „Ci wierni tradycjom”, lecz również z rodakami, których jeszcze nie widzieliśmy w Auberive. Szczególnie do tych rodaków apelujemy gorąco, aby w tym dniu, to jest 16 lipca oderwali się od swych codziennych zajęć, a poświęcili ten dzień sprawie polskiej, sprawie która pomimo różnych poglądów jednak nas łączy w jedną nierozdzielalną siłę, której przewodzi jedna i ta sama zawsze ojczyzna Polska.

Mamy również nadzieję, że jak zawsze, nie zabraknie między nami towa-

tak, jest Francuską, nie rozumie słów śpiewanych przez młodzież, ale całą duszą jest z nimi. — „Cudowne. Nigdy czegoś podobnego nie widziałam. Słyszałam, że Polska jest dzielna i piękna. Znam wielu Polaków i wiem, że są mili i weseli. Ale to co oglądam tutaj jest cudowne”...

„Od swego założenia ośrodek Internatu św. Kazimierza był zawsze związany z pracą dla Emigracji oraz z pracą organizacyjną, szczególnie młodzieżową”... Dzisiaj nie bardzo się wierzy słowom. Słowa się nadużywa w przeróżnych publikacjach. Wierzę jednak słowom, które wypowiada młodzież. Wierzę, gdy słowa swoje popierają dobrą wolą i czynem. Tegoroczny Złot we Vaudricourt był tego najlepszym dowodem. Ośmielam się w imieniu Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów, w imieniu wszystkich uczestników Złotu, powiedzieć wam, kochana Młodzieży, Bóg zapłać!

O. Edward Szymeczko omi.

rzystw kombatanckich z Północnej Francji z zarządem Głównym na czele, towarzystw Okręgu paryskiego i Paryża oraz z Okręgu Metz, czyli ze wschodniej Francji, nie zapominając oczywiście samego departamentu Marne, gdzie uroczystość ta się odbędzie.

Dla Polonii z Troyes i okolic podaje się, iż będzie do ich dyspozycji autobus. Zapisy przyjmują pp.: Okupny, Wilk, Mikszenic, Maj.

Początek uroczystości o godz. 11.

Za Zarząd Koła organizatora:
Maj, sekr. Związku.

WYNIKI LOTERII KSMP

W wyniku ciągnięcia dokonanego na Złocie KSMP w Vaudricourt bezpłatną pielgrzymkę do Lourdes (podróż, mieszkanie i utrzymanie) wygrały następujące numery:
27.787; 21.097; 21.204; 21.893; 25.140; 20.902; 20.629.

Posiadacze losów z wyżej wymienionymi numerami winni je nadesłać w najbliższym czasie (podać imię i nazwisko, wiek oraz adres) do:

Centrala KSMP, Internat St-Casimir, Vaudricourt, 62131 Verquin.

PS. — Równocześnie należy zgłosić swój udział w pielgrzymce swojemu duszpasterzowi polskiemu.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. Nętwik, Dourges-62	10,00	
Ks. Perz Franciszek, od Roda- ków z Okręgu duszpasterskie- go Audun-le-Tiche-57		
Z okręgu Audun-le- Tiche	520,00	
Z okręgu Ardennes	386,50	
Razem		906,50
Administracja „Naszej Rodziny od swych czytelników i Księży Pallotynów : Anonimowo z Lailly- en-Val		10,00

BELGIA

ŚWIĘTO MATKI W OKRĘGU CENTRALNYM

Przy dużym rozproszeniu w małych skupiskach polskich w Okręgu Centralnym dość pociągająca okazuje się forma urządzania małych wieczorków jako przejaw wspólnego życia. Ostatnio odbyły się tu dwa wieczorki, w Saint-Vaast i Levant de Mons, które urządziły Panie Stowarzyszenia Żywego Różańca.

W niedzielę, 4 czerwca święto Matki obchodzono w Saint-Vaast. Mszę św. w intencji Matek odprawił po południu w kościele parafialnym ks. Kazimierz Okroy. Po Mszy św. ponad 30 osób przyjęli u siebie państwo Perzynowie. Otwarcia wieczorku dokonała prezeska p. Waleria Perzyna i wygłosiła słowo wstępne. Następnie ks. B. Kurzawa, opierając się na przykładach historii, mówił o roli Matki Polski w rodzinie i pracy społecznej na emigracji.

Jola Rybaczek, Weronika i Wicuş Świdzki i Elżunia Kciuk wygłosili okolicznościowe wierszyki i zaśpiewały kilka piosenek.

Anonimowo przek.	
Ks. Misiak	30,00
Cholewa Stanisław-59	10,00
Mucha Władysław	30,00
Karpiel Maria-59	50,00
Zyta Maria-21	10,00
Bania Józefa-52	10,00
Kamysz-89	5,00
Koczan Katarzyna-91	20,00
Zyta Michał-21	10,00
Siróż Emilia-45	2,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Polskiej Misji Katolickiej : 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris 1^{er} CCP 1 268-75 PARIS.

Wspólna kolacja, śpiew, rozmowy towarzyskie w dobrym, rodzinnym nastroju były znowu jednym ogniwem więcej do życia się miejscowych polskich rodzin.

Po zakończeniu wieczorku pani Bardowa i Rysiowa pomogły gościnnej Prezesce „przedstawić” dom na codzienne życie.

Podobne święto, w niedzielę, 11 czerwca obchodziło Stow. Pań Żyw. Róż. w Levant de Mons. Uroczystość zaczęła się Mszą św., którą odprawił o godz. 15,00 ks. B. Kurzawa. Przyjęcie miało miejsce w lokalu „Patronaży”, gdzie zgromadziło się około 30 osób. Wieczorek otworzyła p. Janina Kochańska i powitała serdecznie zebranych. Ks. B. Kurzawa w swoim przemówieniu, nawiązał do święta Matki i uwypuklił jego znaczenie na emigracji. Panna Lidzia Zabińska, tegoroczna maturzystka deklamowała wiersz A. Asnyka, pt. Do Matki. Potem popłynął śpiew, w takiej kolejności jak sobie przypomniano pio-

ABONAMENT MOZESZ OPLACIĆ

W Francji : Głos Katolicki - La Voix Catholique. 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris. Konto pocztowe: Paris 12 777-03 (25 F rocznie).

W Niemczech : Ks. Ernst Droscher 2954 Sande-Posener Str. 7. Konto pocztowe : Hannover 1854-50 (20 DM rocznie).

W Belgii : Ks. M. Wafensa, rue Jourdan 72, Bruxelles 6. Konto pocztowe : 36 99-40 (250 F rocznie).

W Luksemburgu : Ks. J. Adamczyk, 60, rue Pierre-Krier, Luxembourg. Konto pocztowe : 418-02 (250 F rocznie).

senki. Na zmianę słuchano muzyki z płyt, która kilka par poderwała do tańca. Czas płynął szybko, gdy odgadywano zagadki, opowiadano żarty i anegdoty i rozmawiano między sobą. O dobrze zaopatrzonego stół postarały się panie : J. Kochańska z córką, p. Dernanet, p. Zającowa i p. Malcowa. W przygotowaniu święta i po święcie ceną była pomoc niezawodnego prezesa p. Józefa Oli. Miłym gościem na wieczorku był miejscowy ks. proboszcz J. Verheyden.

Był to również miły, sympatyczny wieczorek, który swoją prostotą i serdecznością zbliżał i rozgrzewał ludzkie serca.

Ks. B. Kurzawa.

PIELGRZYMKA AKADEMICKA

(Dokończenie ze str. 1)

połączyły się na placu przed Katedrą, powitane przez jej nowe organy. Ogarnęło mnie wówczas uczucie szczęścia, śpiewałem z radości, że nie jestem sam, że jesteśmy wszyscy braćmi bez różnicy klas, czy narodowości, połączeni jedną wiarą i uczuciem zadowolenia, że przezwyciężyliśmy trudności dwudniowej pielgrzymki, żeby tu przyjść. Pełni wdzięczności dla Boga za to, że nam dał możliwość nasycenia naszych dusz.

Wdzięczni Charles Péguy, inicjatorowi i pierwszemu pielgrzymowi do Chartres w 1912 r., wdzięczni życiu za to, że nam dało możliwość duchowego i ludzkiego wzbogacenia się.

Stefan P. Wojakowski

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-03

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.
O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

POLSKI BISKUP W MONTLUÇON

Niedziela, dnia 11 czerwca br. pozostanie dla Polaków z Montluçon i z okręgów przywiległych świętem nie zapomnianem pełnym wzniosłych uczuć i radości. Zawitał bowiem w nasze strony poraz pierwszy polski Biskup, Jego Eksceleńcja ks. bp Szczepan Wesoły.

Zorganizowanie tej uroczystości, to zasługa Matek Różańcowych i Młodzieży z Montluçon. Przygotowanie tejże wymagało wiele pracy i poświęcenia tak niewiast jak i mężczyzn. Tu była też zasługa innych zrzeczeń które przyjechały z innych placówek aby swoją obecnością i występami uświetnić i dopełnić znaczenia tego wspólnego święta. Wszyscy bowiem byli ożywieni jedną myślą: coś uczynić dla dobra wspólnego i godnie przyjąć swego Arcypasterza polskiego.

Przebieg uroczystości rozpoczął się od procesji aby wierni mogli wprowadzić swego Pasterza do kościoła. Miło było patrzeć na naszą działwę, która w strojach ludowych, krocząc z powagą i w skupieniu, otaczała liczny poczet chorągwi i sztandarów różnych delegacji przybyłych z kilku departamentów. Zaś lud Boży szedł za Ks. Biskupem dając swym śpiewem wyraz swej radości z wizyty Dostojnika Kościoła.

Po wejściu do świątyni, O. Krzysztof powitał Ks. Biskupa, Księżę polskich i wszystkich wiernych słowami pełnymi wdzięczności. Podziękował też Matkom Różańcowym i wszystkim którzy tak pięknie pracowali aby przygotować Kościół, sale, scenę i występy na ten tak radosny dzień.

Msza św. była koncelebrowana przez Ks. Biskupa z Ks. dr Wolińskim, ks. magr. St. Świerczyńskim i O. Krzysztofem jubilatami. W niej uczczono O. Maksymiliana Kolbe, zaś O. Krzysztof chciał podziękować Bogu za swe 25 lat kapłaństwa i polecono jeszcze wiele innych intencji. Wzniosłe kazanie Ks. Biskupa przypominało nam: że Ewangelia św. to coś należącego nie do przeszłości ale to zaczyna stale aktualny i działający, którym mamy żyć na co-

dzień. Po kazaniu, trzy osoby otrzymały Sakrament Bierzmowania. W czasie Nabożeństwa tłum rozmodlony śpiewał całym sercem na chwałę Bożą. Jeszcze nigdy kościół św. Tereski nie rozbrzmiewał tak potężnymi pieśniami jak w ten radosny dzień. Nie jeden z uczestników pełen wzruszenia sobie popłakał. Wszystko było tak wzniosłe, tak pokrzepiające. Liczna zaś Komunia św. złączyła serca wszystkich w jedną i świętą rodzinę. Zrozumieliśmy te ważne słowa Chrystusa Pana: „Kto spożywa Ciało moje, ten ma żywot wieczny w sobie”.

Po Mszy św. przed kościołem, wspólna fotografia i wino honorowe w sali parafialnej. Tu Ks. Biskup złożył życzenia jubilatowi O. Krzysztofowi życząc mu dalszego srebrnego jubileuszu. Uczestnicy jednym gromkiem chcą wyrazić swoją radość i przywiązanie do Ks. Biskupa zaintonowali nasze tradycyjne: „Sto lat”...

Po południu znów zgromadziła się liczna Polonia aby uczestniczyć w Akademii urządzonej na cześć Ks. Biskupa. Sala oświetlona udekorowana rozbrzmiewa skoczными i porywającymi melodiami ludowymi pod kierownictwem p. Czajki z akordeonistą p. Kaczmarek i z kontrabasem p. Skalskiego. Mała Jadzia Cierniak pięknie powitała Ks. Biskupa wręczając mu bukiet kolorowych kwiatów. To samo uczynił młody Zbyszek z Bourges w imieniu Rosières, Foëcy i Vierzon. P. dr Szpięga odczytał utwór o życiu O. Maksymiliana Kolbeo: „Był człowiekiem” — Kolejno występuje chór naszej Młodzieży z Montluçon z pieśnią powitalną. Dalej grono Matek Różańcowych z młodszymi, z Hopital-Ydes (Cantal) występuje z pieśnią i legendą o Matce Bożej. Za nimi wchodzi na scenę dzieci z St-Eloy-les-Mines z piosenką o mowie polskiej. I na zakończenie 1-szej części nasze maluchy z Montluçon odtańczyły z werwą i urokiem naszego „Krakowianka” otrzymując burzę oklasków i bisy.

W czasie przerwy dzięki staraniom

Matek Różańcowych, których Prezceską jest p. Malak J. z Montluçon, stoły były zastawione suto smacznym plackiem, pączkami, kanapkami którymi raczyli się goście zapijając dobrą kawę, czy herbatę, a no i dobre wino.

Druga część rozpoczęła się znów wesołą muzyką. A dlatego że „Śmiech to zdrowie” grupa amatorów pod kierownictwem p. Kazimierza Olszewskiego z okolic Foëcy-Vierzon odegrała b. wesołą humoreskę: „Janek artysta”. Cała sala usmiała się aż do łez. Po tej sztuce, znów nasi najmłodsi z Montluçon odtańczyli „Trojaka” za co poraz wtóry żywe oklaski. Potem wystąpiła nasza Młodzież i Starsi z Montluçon z wiązaną piosenek ludowych i żołnierskich a przygrywała im żwawo wyżej wymieniona orkiestra, tak że wszyscy uczestnicy rozśpiewali się, porwani urokiem tak znanych i miłych każdemu naszych dawnych piosenek polskich.

Występy dane przez Montluçon, to zasługa p. Janinki Ząbkowskiej zawsze gotowej do poświęcenia. Umie ona swą stanowczością i delikatnością zachęcić i ująć, tak młodszych jak i starszych. Pomagała jej p. Janinka Kwiecień też zawsze oddana. P. Janek Kowalczyk umiejętnie skoordynował kolejność występów, zaś jego przyjaciel p. Zbyszek N. zdolny technik dopilnował aby światła, głośniki i mikrofony działały i służyły jak najlepiej.

Po występach przemówił Ks. Biskup podkreślając zasługę organizatorów i wszystkich pracujących, uznał ich ciche i ofiarne poświęcenie. Podkreślił też jak ważną rolę odgrywa dla emigrantów nasza mowa polska, nasze tradycje które podtrzymują ducha i naszą godność. O. Krzysztof jeszcze raz podziękował uczestnikom i zaznaczył że tam gdzie istnieją Bractwa Matek Różańcowych, tam też da się jeszcze coś zrealizować.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem naszej Roty „Nie rzucim...”

„Oto Józef wasz brat”. Takie to wrażenie odnieśli wszyscy z tej radosnej i miłej wizyty Ks. Biskupa. Przez te parę godzin któreśmy przeżyli z Nim, umiał On, swoją bezpośredniością, swoją prostotą pełną dobroci i życzliwości stworzyć nastrój prawdziwie rodzinny oraz zjednać sobie serca wszystkich a szczególnie młodzieży. To był nasz brat któregośmy szczerze pokochali. Oby znów wrócił do nas. Modlitwą jesteśmy z Nim.

Uczestnik.